NASZE ZIEMIE WSCHODNIE

DODATEK MIESIĘCZNY RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Rok I Kwiecień — maj 1943 r. Nr 3

OŚWIADCZENIE

Notą z dnia 25 kwietnia Sowiety zerwały stosunki dyplomatyczne z Polską. W nocie tej, utrzymanej w formie napastliwej, Sowiety podały jako powód swego kroku rzekomo dwuznaczne stanowisko zajęte przez Rząd Polski w sprawie Katynia. Insynuują przy tym, że akcja Rządu Polskiego dotycząca dochodzeń w sprawie Katynia była działaniem w porozumieniu z Niemcami. Dla wszystkich, którzy śledzą uważnie grę sowiecką jasnym jest, że sprawa Katynia była dla Sowietów tylko pretekstem do zerwania stosunków z Polską celem kontynuowania kampanii przeciw Polsce z zamiarem wymuszenia na Niej i na Aliantach zgody na zabór wschodnich ziem Rzeczypospolitej Polskiej, tudzież wymuszenia uznania faktów dokonanych w stosunku do wielu setek tysięcy obywateli polskich wywiezionych z polskich ziem wschodnich do Rosji, pozbawionych praw obywatelstwa polskiego i przymusowo wcielanych do armii rosyjskiej.

Ostatnie dwa stulecia historii — to nieustanne niemal pasmo współdziałania Rosji z Niemcami w narzuceniu Polsce siłą oręża swej przemocy. Nie było na przestrzeni tego okresu ani jednego pokolenia polskiego, któreby nie musiało walczyć z Rosją w obronie wolności Polski. Obecnie Sowiety, skompromitowane już sojuszem z Hitlerem w latach 1939 — 1941 i wspólnym z nim najazdem na ziemie polskie próbują przygotować uzasadnienie do nowej akcji przeciw Polsce. Kują więc perfidne zarzuty współdziałania z hitleryzmem. Naród Polski z pogardą odpiera te niedorzeczne oskarżenia.

Krajowa Reprezentacja Polityczna stwierdza, że Kraj solidaryzuje się całkowicie ze stanowiskiem Rządu Polskiego w sprawie zatargu z Sowietami. Cały Naród Polski stoi niewzruszenie na stanowisku nienaruszalności terytorium państwowego Polski, w obronie którego stanął do walki w roku 1939.

Stanąwszy jako pierwszy w Europie do walki z nawałnicą hitleryzmu Naród Polski trwa w dalszym ciągu w oporze przeciw okupantowi i toczy nadal nieugiętą walkę ponosząc niezmierzone ofiary z życia i mienia milionów swych synów. Walkę tę toczy dla całkowitej restytucji państwowości polskiej i pełnego osiągnięcia polskich celów tej wojny. Idąc nieugięcie tą drogą Naród Polski nie wydał z siebie żadnego Quislinga ani Własowa (b. generała sowieckiego). Krajowa reprezentacja Polityczna stwierdza, iż kraj rozumie motywy polityki Rządu Polskiego czyniącego, z uwagi na obecną sytuację wojenno-polityczną, wysiłki dla utrzymania dobrych stosunków z Rosją Sowiecką. Ale stosunki te muszą być oparte na pełnym poszanowaniu integralności Ziem Państwa Polskiego i interesów Narodu Polskiego oraz na zasadzie niewtrącania się w sprawy wewnętrzne sąsiadów.

Krajowa Reprezentacja Polityczna daje wyraz ufności, iż w dążeniu do powyższych celów Naród i Rząd Polski znajdą w obozie sprzymierzonych pełne zrozumienie i poparcie.

Warszawa, dnia 9 maja 1943 r. KRAJOWA REPREZENTACJA POLITYCZNA

OŚWIADCZENIE PEŁNOMOCNIKA NA KRAJ RZĄDU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

W związku z utworzeniem przez okupantów przy udziale pewnych czynników ukraińskich na terenie województw południowo-wschodnich formacji p. n. „SS. Schützende Division Galizien", do której wzywa się w drodze ochotniczego zaciągu obywateli polskich narodowości ukraińskiej — stwierdzam, że wstąpienie do tej formacji obywateli polskich będzie uważane za złamanie wierności wobec PAŃSTWA POLSKIEGO i pociągnie za sobą jaknajsurowsze konsekwencje.

Garstka agitatorów germanofilskich stara się raz jeszcze pociągnąć mniej uświadomione i niewyrobione elementy na drogę dokumentowania jaknajściślejszej łączności z okupantami, narażając pozyskanych do tej współpracy na kary w przyszłości, a całą ludność ukraińską — na zarzut pomagania Niemcom, których nieuchronna klęska w walce z całym cywilizowanym światem jest oczywista.

Przypominam, że już kilkakrotnie pewne elementy społeczeństwa ukraińskiego dały się użyć do akcji pro-niemieckiej, a zarazem przeciw-polskiej i przeciw-alianckiej. Odbiło się to szerokim echem w świecie, urabiając opinię o związaniu się społeczeństwa ukraińskiego z Niemcami.

W imię więc własnego, dobrze zrozumianego interesu ludności ukraińskiej, w imię dobrego ułożenia się w przyszłości współżycia całej ludności województw wschodnich oraz wobec perspektyw, jakie otwierają się dla polskiej i ukraińskiej ludności w warunkach świetnej przyszłości zarysowującej się dla Państwa Polskiego po wojnie — wzywam obałamuconych do spojrzenia w oczy rzeczywistości, do rozważenia trzeźwo, jakie możliwości stoją na najbliższą przyszłość przed ludnością ukraińską tych ziem i do natychmiastowego cofnięcia się z błędnej drogi.

PEŁNOMOCNIK NA KRAJ
RZĄDU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Warszawa w maju 1943 r.

HISTORYCZNA ROLA POLSKI W DOBIE OBECNEJ

Traktat Wersalski nie zabezpieczył należycie pokoju w Europie, a przez niewyzyskanie zwycięstwa i połowiczność w rozstrzygnięciach umożliwił Niemcom ponowny wymarsz na podbój świata. Skutki tej połowiczności postanowień traktatu wersalskiego poniosła przede wszystkim Polska. Nie odzyskawszy zagrabionych przed wiekami dawnych ziem zachodnich, nie odzyskawszy w całości Śląska, Gdańska i nie otrzymawszy Prus Wschodnich, skazana była Polska na okrążenie ze strony Niemiec. Podjęła jednak, pierwsza wśród narodów świata, nierówną walkę przy moralnym tylko poparciu Anglii i Francji, walkę, która musi się skończyć nowym Grunwaldem.

Przypomnieć należy, że wówczas — przeszło pięćset lat temu — Polska walczyła z potęgą krzyżacką, jednocząc do tej walki bratnie sąsiedzkie narody. Na Polach Grunwaldu przy boku Polaków walczyli Litwini, Rusini i Czesi. Wówczas przy ich pomocy broniła Polska nie tylko siebie, ale również Litwę i Ruś. Obecnie podjęta przez Polskę walka stała się walką nie tylko o istnienie Narodu Polskiego, ale i całego świata cywilizowanego, w pierwszym rzędzie świata słowiańskiego. Doświadczenia bowiem okupacji niemieckiej przekonały już również ukraińców i białorusinów, że Niemcy dążą do zupełnego wytępienia wszystkich narodów podbitych na wschodzie Europy, względnie zamienienie ich w niewolników.

W ciągu ostatniego 20-lecia naszej niepodległości wytaczano ze strony mniejszości słowiańkich przeciw Polsce nieraz żale,

skargi, a nawet ciężkie zarzuty o rzekome krzywdy czy niesprawiedliwości, dopiero jednak wojna obecna wykazała, w jakim stopniu były one niesłuszne. Dopiero bowiem na tle porównania praw politycznych, możności rozwoju kulturalnego i gospodarczego, jakie zapewniało Państwo Polskie wszystkim swym obywatelom, z polityką terroru i ucisku okupanta niemieckiego, stosowanego nawet wobec „sojusznika" ukraińskiego uwypukliła się w pełni rola Polski. Również i z dwuletniej okupacji sowieckiej ludność naszych kresów wschodnich i Małoposki Wschodniej wyniosła także doświadczenia, iż samo widmo jej powrotu traktowane jest jako koszmar, gdyż zdaje sobie sprawę, iż grozi to zagładą bytu narodowego nie tylko Polaków, lecz również Ukraińców i Białorusinów.

Odwraca się już karta w dziejach świata. Niemcy stoją już w obliczu klęski, a przed Narodem Polskim otwierają się perspektywy odzyskania zagrabionych piastowych ziem zachodnich, a w związku z tym zadania obrony raz na zawsze na przyszłość ziem polskich przed bestią germańską. Zadanie to ważne dla Państwa Polskiego jest równie doniosłe dla wszystkich narodów słowiańskich. Tylko potężny wspólny wał słowiański może powstrzymać dalszy pochód germański na wschód. Polska z tytułu swego położenia i swej tradycji historycznej jest w pierwszym rzędzie powołana do podjęcia misji zorganizowania takiego wału. Narody słowiańskie, żyjące w jej granicach winny więc wesprzeć ją w tym ciężkim zadaniu; winny mieć na uwadze przy układaniu stosunku do Państwa Polskiego, które jest i ich państwem, jego ciężkie i trudne zadania zorganizowania obrony przed zalewem germańskim, gdyż jest to i ich sprawą.

A Naród Polski, powołany przez wyroki dziejów do tych szczytnych zadań winien okazać narodom słowiańskim, które żyją w jego granicach, wielkoduszność i gotowość do ofiar w imię wyższych, wspólnych celów — gdyż to są pierwsze warunki przodownictwa duchowego.

Z takiego współdziałania powstał Grunwald i Chocim w 1621 roku, gdy przeciwko wielokrotnej przewadze tureckiej przy boku wojsk polskich walczyło 30 tysięcy kozaków. Ich zasługi i męstwo w walce ze wspólnym wrogiem sławił Wacław Potocki w swej „Wojnie Chocimskiej".

Ta tradycyjna współpraca Narodu Polskiego z bratnimi narodami słowiańskimi, stosunek polegający nie na ucisku i eksploatacji, lecz na harmonijnym, pokojowym współżyciu znalazł odzwierciadlenie w twórczości naszych wieszczów. Adam Mickiewicz, układając w marcu 1848 roku w Rzymie swój „Skład zasad oparty na Słowie Bożym w Ewangelii zwiastowanym zawarł w nim następujące wskazania:

„Każdemu Słowianinowi, zamieszkałemu w Polsce braterstwo, obywatelstwo, równe we wszystkim prawa.

Pomoc polityczną, rodzinną, należną od Polski bratu Czechowi i ludom pobratymczym czeskim, bratu Rusowi i ludowi ruskiemu".

Zygmunt Krasiński pisze o tym Składzie Zasad w liście do Delfiny Potockiej co następuje:

„Pan Adam przyniósł mi swój manifest, składający się z 15 punktów. Polska podaje dłoń Czechowi i Rusowi i całej Słowiańszczyźnie. Ewangelia staje się prawem politycznym i społecznym Polski. Na pomoc każdemu chrześcijańskiemu ludowi uciśniętemu Polska zawżdy bieży".

Te zasady, które przyświecały wówczas naszym wieszczom, myślicielom i politykom, chcemy również zachować dzisiaj jako wytyczne przy ustalaniu naszego stosunku do bratnich narodów słowiańskich

POLSKA A SOWIETY

W czasie świąt Wielkiej Nocy stało się wiadome, że rząd sowiecki zerwał stosunki dyplomatyczne z Polską. Bezpośrednim powodem tego kroku — wedle enuncjacji sowieckiej — było rzekomo dwuznaczne stanowisko Rządu Polskiego w sprawie ponurego dramatu, jaki rozegrał się pod Smoleńskiem, a którego ofiary — tysiące pomordowanych w bestialski sposób oficerów polskich — spoczywają we wspólnej mogile na wzgórzu pod Katyniem.

Rząd sowiecki, zwalczając stanowisko Polski w tej sprawie — stanowisko spokojne i godne, cytując je jako powód zerwania stosunków dyplomatycznych, oczywiście szukał tylko pozoru, aby stosunki te zlikwidować. Prawdziwe powody leżą w zasadniczym przeświadczeniu polityków sowieckich, że interesy Narodu Polskiego i wynikające z nich stanowisko rządu naszego nie dadzą się żadną miarą sharmonizować z intencjami i zamiarami polityki bolszewickiej, że stają się one coraz wyraźniej kamieniem probierczym dobrej woli i zamiarów bolszewickich. Polska stanęła na zawadzie interesom sowieckim, interesom niedwuznacznie

imperialistycznym, podbojowym, zaborczym i antydemokratycznym. Polska pierwsza zdarła maskę z twarzy aneksjonistów sowieckich, protestując przeciwko planowanemu zamachowi na swoje granice wschodnie.

Ani jeden z punktów układu polsko-sowieckiego z dnia 30 lipca 1941 r. nie został przez Sowiety lojalnie wykonany. Rząd sowiecki od pierwszego dnia podpisania układu ukrywał setki tysięcy naszych rodaków, utrudniał tworzenie armii polskiej, podtrzymywał fałszywą fikcję „plebiscytów", zainscenizowanych w r. 1939 we Lwowie i Białymstoku. Gdy rząd polski coraz energiczniej zaczął dopominać się o wykonanie punktów układu, propaganda sowiecka zrzuciła maskę i przeszła do otwartej ofensywy. Zlikwidowano całą działalność polskich placówek konsularnych i opiekuńczych, obywateli polskich, deportowanych przymusowo w głąb Rosji uznano za „obywateli sowieckich", a Kornejczuk został za swoje antypolskie prowokacyjne wystąpienia mianowany wicekomisarzem sowieckiego urzędu spraw zagranicznych. Jednocześnie komunistyczna radiostacja nazwana jakby na urągowisko „Radiostacją imienia Tadeuszu Kościuszki" rozpoczęła wyraźną agitację, skierowaną przeciwko Rządowi i Państwu Polskiemu, zaś rozsiane po naszych ziemiach wschodnich desanty bolszewickie zrzuciły maskę współpracy i rozpoczęły mordowanie bezbronnej ludności polskiej na tych ziemiach.

Jak to już stwierdziliśmy na wstępie, zbrodnia katyńska była więc tylko pretekstem. Istotnym powodem zerwania stosunków jest konflikt o nasze granice wschodnie. Stanowisko Polski w tej sprawie było, jest i pozostanie niezłomne. Istnieje bowiem zasadnicza różnica między stosunkiem Polski a stosunkiem Rosji do ziem naszych, leżących za Bugiem, Zbruczem i Niemnem. Dla Polski bowiem to obszar pracy cywilizacyjnej, dla Rosji tylko teren eksploatacji; dla Polski to osłona przed napaścią, dla Rosji tylko odskocznia do agresji i dalszych zaborów; wreszcie dla Polski to stare, historyczne dziedzictwo, a dla Sowietów to tylko nowy kolejny etap zdobyczy politycznych. Polska na ziemiach tych stworzyła kulturę: miasta, kościoły, szkoły, drogi, kanały, postęp rolniczy, bezpieczeństwo i ład administracyjny; Sowiety zaś wniosły terror, nędzę, ucisk moralny i anarchię administracyjną, wywołały walki narodowościowe i dążyły do zamienienia tych ziem w pustynię. Nikt obiektywny nie może kwestionować tej olbrzymiej różnicy, tego olbrzymiego konfliktu praw i tytułów do tych ziem, jakie wynikają z tego przeciwstawienia.

Bolszewicy rozumieją to sami i dlatego wysuwają na czoło swych argumentów tezę obrony interesów narodowych Ukraińców, Białorusinów, względnie Litwinów. Chcą zawładnąć tymi ziemiami rzekomo po to, aby dać zjednoczenie i wolność tym narodom, jakoby uciskanym przez Polskę. Ten demagogiczny zabieg propagandy sowieckiej nie wymaga właściwie ze strony Polski odpowiedzi, najlepszą bowiem odpowiedzią jest stanowisko samych zainteresowanych narodów. Wszystko bowiem można głosić czy propagować o intencjach politycznych Ukraińców, Białorusinów czy Litwinów, tylko nie można wmawiać im tęsknoty do wejścia w skład związku sowieckich republik. Bolszewizm jest dla nich wrogiem Nr. 1 i to nie dzięki propagandzie hitlerowskiej, na którą już dziś nikt w Europie nie zwraca uwagi, ale dzięki bezpośredniemu własnemu doświadczeniu, jakie ludy te zrobiły przy zetknięciu się z systemem bolszewickim w okresie 1939 — 1941 r. To doświadczenie najzupełniej wystarczyło, by zohydzić bolszewizm w ich oczach i odebrać mu wszelki kredyt polityczny i moralny.

Zerwanie stosunków dyplomatycznych z Polską jest kamieniem rzuconym jej pod nogi w momencie najcięższej i ofiarnej walki, jaką Ona toczy wraz ze swymi sojusznikami z barbarzyństwem niemieckim. Jest to próba wymuszenia uległości polskiej. Czujność i wrażliwość na najsersze problemy tej wojny, łącznie z kwestiami organizacji stosunków powojennych, okazywana przez nasz Rząd, najwidoczniej przeszkadza Sowietom, uprawiającym politykę własnych celów i własnych metod. Jest to jednocześnie próba wymuszenia od rządów państw sprzymierzonych przedwczesnych decyzji co do układu stosunków powojennych.

Zarówno stanowisko Rządu Polskiego, jak i wynurzenia czołowych polityków sowieckich pozwalają stwierdzić, iż wysiłki te chybiły celu. Akcja sowiecka idzie jednak niewątpliwie na rękę propagandzie hitlerowskiej, usiłującej bezskutecznie rozbić solidarny front Aliantów.

Polska staje mimo woli w samym środku wielkiego skrzyżowania sił działających w tej wojnie. Rozwiązanie problemu zogranizowania Europy po tej wojnie przy niedocenianiu roli Polski w tym dziele jest niemożliwe. Interes Polski zbiega się tutaj najzupełniej wyraźnie z interesami narodów Ukraińskiego, Litewskiego i Białoruskiego, a także jest ściśle zgodny z interesami

Anglii, Stanów Zjednoczonych i Francji Odrodzonej, jak również wszystkich demokratycznych, wolnych narodów świata. Ta zgodność istnieje, przetrwa złe chwile wojny i zatriumfuje w konstrukcji pokoju.

I ona będzie jedną z baz nowego cyklu pracy polskiej na naszych ziemiach wschodnich. Ludność tych ziem, zmaltretowana tyraniami obydwóch okupacji, złączy się w pracy nad odbudową i ugruntowaniem spokojnego, wolnego życia, widząc w Państwie Polskim jedyną gwarancję swego rozwoju.

600 LAT

... podziwiać należy żelazną wolę i nieugiętą niczym wytrwałość tego pokolenia, a mimo nowych trudności i nowych klęsk stało tak niezachwianie przy sztandarze zjednoczenia rozbitych ziem polskich, wskrzeszając dawne tradycje jednolitego państwa, wielką spuściznę Chrobrych i Krzywoustych.

H. Paszkiewicz, Polityka ruska Kazimierza Wielkiego

Są zdarzenia dziejowe, których głęboki sens i wielkość ucieleśnia się w każdym pokoleniu. Przeżywa je naród co dnia jako zjawiska powszedniego życia tak zwykłe i powszednie, jak powszednim jest codzienny chleb, trud i zmaganie. Nie spostrzega on ich w toku ucieleśniania, nie odgaduje ich sensu i wymiaru, bo są tak prostą funkcją życiową pokoleń, tak naturalnym przejawem ich egzystencji, iż stanowią rzeczywistą treść ich życia, najbardziej powszednią jego powszedniość. I tylko w okresach narastających przeciwności i w chwilach wstrząsów unaocznia się w całej pełni ich dziejowe znaczenie. A przecież ich miarą i ich rezultatami mierzy się wartość pokoleń, ich zdolność do życiowych osiągnięć i do gruntowaniu z pokolenia w pokolenie bytu narodu.

Takim zdarzeniem dziejowym było wcielenie do Polski przed 600 laty Grodów Czerwieńskich. Nie towarzyszyła w tym Kazimierzowi Wielkiemu i jego współczesnym żadna myśl o posłannictwie, ani o dalekich zaborach; nie przeczuwali nawet wielkości swego dzieła. Było ono zwykłą życiową funkcją ich państwa; było zapobiegliwym powstrzymaniem zagrożenia od strony Tatarów z południowego i od strony Litwy z północnego wschodu; było próbą położenia kresu niepokojom anarchizującym księstwa ruskie u wschodnich granic Polski; było konsekwencją Łokietkowych przedsięwzięć w stosunku do tej ziemi; było wreszcie nawrotem do stanu, jaki tu istniał za pierwszego historycznego Piasta, a prawdopodobnie i za jego poprzedników, zanim Włodzimierz Kijowski sięgnął pod Przemyśl i Grody Czerwieńskie i nie oderwał ich od Mieszkowego państwa. Pokolenie Kazimierza Wielkiego — i on sam zapewne — nie uświadamiało sobie pełnego znaczenia swego przedsięwzięcia i nie mogło sobie tego uświadamiać. Wytrwale i nieugięcie pełniło ono swą służbę panu swemu i krajowi, nie szczędziło sił ani poświęceń. I to stało się wymiarem ich wielkości, gdyż wielkość ich dzieła wyrosła z prostego, powszedniego ich trudu.

A nie tylko do rycerskiego ograniczyli się oni dzieła. Za nim poszła zwykła, codzienna praca: recepcja prawa i ustroju polskiego, przeszczepianie uczuć obywatelskich, zaludnienie opustoszałego w toku przewlekłych walk kraju, zagospodarowanie rozległych pustek i odludzi, pobudowanie miast, dźwignięcie handlu zwłaszcza ze wschodem muzułmańskim, zorganizowanie rzemiosł. Zadań mnożyło się nieustannie tyle, iż pokolenia przekazywały je pokoleniom, nie będąc w stanie wykonać nawet części tego co wykonać zamierzały. Obraz kraju się zmieniał, życie nabierało pełnych kształtów, ziemia przez kilka stuleci zawichrzona wrastała coraz silniej w polską rzeczywistość. Dzieło podjęte przez Kazimierza Wielkiego kontynuowały następne pokolenia osiągając w w. XVI pełny rozkwit.

Rezultat nie kazała na siebie długo czekać. Już w okresie pierwszego silnego kryzysu polityki wschodniej Polski za Jagiellonów, w latach czterdziestych XV w. ówczesna Ruś Czerwona — dawne Grody Czerwieńskie — podejmuje skuteczne pośrednictwo między panami koronnymi i przywódcami ruskiego społeczeństwa Wołynia i Podola. W XVI i XVII w. niejednokrotnie przejmuje Ruś Czerwona samodzielne zadania państwowe, postawą swoją i gotowością zabezpieczając państwo od południowego wschodu i zapewniając mu w ten sposób swobodę działania na innych terenach. Tu niejednokrotnie powstrzymuje Sobieski nawałę turecką i tatarskie zagony; tu po rozbiorach żyje ustawicznie myśl wyzwoleńcza polska; tu rozgrywa się niejeden akt wyzwoleńczej walki.

A zawsze jest to tylko zwykła codzienna nieudrapowana w górnolotne hasła funkcja

życiowa narodu, przejaw jego zdrowego realizmu działania. I tak na przestrzeni wieków ziemia ta trwa jako nieodłączna cząstka Polski.

Takie zespolenie możliwe było dzięki temu, iż polityka Kazimierza Wielkiego nie była tylko polityką zdobywcy. Przeciwnie, cechuje ją wielka tolerancja i chęć harmonijnego pokojowego ułożenia stosunków z ludnością ruską. Specjalnie nasze pokolenie będące świadkiem bezwzględnej i okrutnej polityki eksterminacyjnej stosowanej w skali dotychczas niespotykanej — podziwiać musi tolerancyjną i jakbyśmy dziś nazwali „demokratyczną" politykę Wielkiego Króla, który nie szukał doraźnych efektownych sukcesów, lecz polską rację stanu opierał na tendencji trwalego — obliczonego nie na lata lecz na wieki — związania bratnich narodów.

Najlepszym dowodem, że ta polityka była kontynuowana i przez jego następców, jest fakt, że po 600 latach ziemie te zamieszkują nadal oba narody. Nie byłoby to możliwe, gdyby polityka nietolerancji i eksterminacji była stosowana przez Państwo Polskie na przestrzeni kilku stuleci.

I dziś gdy po ukończeniu wojny otwierają się przed Państwem Polskim wspaniałe możliwości, pragnie ono nawiązać do tej tradycyjnej polityki. Warunkiem jednak jej musi być lojalne współdziałanie ludności ruskiej i zrozumienie przez nią, iż tylko Państwo Polskie może zapewnić jej możność swobodnego rozwoju.

TRAGICZNE WYPADKI NA WOŁYNIU

Ludność polska na Wołyniu przeżywa ciężki okres. Zorganizowane i luźne bandy ukraińskie dokonywują mordów na spokojnej, bezbronnej ludności polskiej po wsiach i koloniach. Zaczęło się od osób zatrudnionych w niemieckiej administracji rolnej i leśnej i rozszerzyło się na polską ludność wiejską. Liczba ofiar wynosi przeszło 2 tysiące osób. Ludność polska opanowała już pierwotną panikę i przeszła do samoobrony, która dała już dobre wyniki. Według, ostatnich wiadomości, nasilenie napadów osłabło. Podłoże zajść stanowi w pierwszym rzędzie atmosfera moralna stworzona przez niemieckiego okupanta: uświęcona barbarzyńska zasada zbiorowej odpowiedzialności miejscowej ludności za sabotaże dywersantów sowieckich, bestialskie wymordowywanie niewinnych ludzi, kobiet, starców i dzieci, palenie i niszczenie osad, powodujące ucieczkę ludności, zwłaszcza młodszego elementu w lasy i zasilanie różnych band, zawiązywanych często bez świadomego celu, tylko z myślą przeżycia ciężkiego okresu. Do tego należy dodać posługiwanie się okupanta pomocniczą policją, rekrutującą się z miejscowej ludności, która przechodzi u niemieckich „kulturträgerów" przeszkolenie w najbardziej barbarzyńskich metodach postępowania z człowiekiem, nieposzanowania godności ludzkiej i brutalnego lekceważenia życia ludzkiego, nie tylko jednostki, ale i całych grup społecznych, jak to ma miejsce z Żydami. W dodatku okupant z całą świadomością swej szatańskiej roboty, używa policji pomocniczej jednej grupy narodowej przeciw drugiej grupie narodowej i naodwrót, oraz rozszerza ten haniebny system na administrację cywilną i gospodarczą. Dolewają oliwy do ognia dywersanci sowieccy, którzy stosują również okrutną zemstę za pomoc lub współdziałanie z okupantem.

Na terenie Wołynia działają ukraińskie organizacje wojskowe, kierowane przez byłych oficerów armii Petlury (Taras Bulba) i O. U. N. zarówno Melnykowców, jak i później Banderowców. Gdy w Małopolsce mieli przewagę Banderowcy, na Wołyniu, podobnie jak na Chełmszczyźnie i Ukrainie mieli przewagę Petlurowcy i Melnykowcy, których zaczęli Banderowcy wypierać, opierając się głównie na policji pomocniczej, w której szeregach liczyli dużo członków. Prócz organizacyj ukraińskich i dywersantów sowieckich, grasowali po lasach kozacy, zbiegli ze służby niemieckiej, ochotnicy białogwardyjscy, dezerterzy armii sojuszniczych niemieckich i uciekinierzy spośród cywilnej ludności — istne Dzikie Pola. Z nasileniem ruchu organizacyj wojskowych ukraińskich, władze niemieckie przystąpiły do zarządzeń represyjnych w stosunku do niepewnych oddziałów policji pomocniczej, co spowodowało masowe porzucanie przez nią służby i ucieczkę do lasów. Zaczęło się mordowanie ludności polskiej na szeroką skalę. Trudno bezspornie ustalić, kto jest inicjatorem tej akcji. Można tylko stwierdzić, iż w powiatach sarneńskim i kostopolskim, gdzie zaczęło się mordowanie ludności polskiej i skąd się rozszerzyło na inne powiaty na południe i na zachód, rozwijała się głównie organizacja Tarasa Bulby. Niemcy w odezwie do zbiegłych policjantów ukraińskich, wyraźnie się przyznają, iż chcieli go wykorzystać do własnych celów, co dumny wa-

tażka odrzucił. On to właśnie, pozując na narodowego „atamana", rozpoczął haniebne mordowanie bezbronnej ludności polskiej po wsiach i koloniach i pociągnął za sobą miejscowy wołyński O. U. N., który nie chciał się dać zdystansować w „patriotyźmie" i dlatego dotychczas nie wydał odezwy ani zakazu swoim podwładnym oddziałom mordowania bezbronnej ludności. Były również wypadki, iż ofiarami mordów padały również rodziny ukraińskie, podejrzane widocznie o sprzyjanie Niemcom. Mordowano też Niemców i Rosjan.

Niemcy próbowali utworzyć zastępczą policję polską, lecz ludność polska odmówiła udziału, okazując w ten sposób wysoki poziom wyrobienia politycznego i ograniczyła się do zorganizowania samoobrony. Wystąpienia przeciw ludności polskiej na Wołyniu są wodą na młyn dyplomacji sowieckiej, tak, że miejscowa ludność wskazuje na bolszewików, jako na ukrytych inicjatorów tej akcji. Są też głosy ukraińskie, że mordy, prócz Bulby, wszczęli Melnykowcy na rachunek Banderowców, by ich zdyskredytować w poważnej opinii. Były wypadki, że i miejscowa ludność ukraińska brała udział w rabunkach i mordach swoich sąsiadów Polaków. Tłumaczy się to bardzo niskim stopniem oświaty wśród ludności ukraińskiej Wołynia, a przede wszystkim zdziczeniem moralnym, zaszczepionym przez okupanta.

Są jednak poważniejsze koła ukraińskie, które potępiają mordy i rabunki z całą stanowczością. Oświadczenie Wołyńskiego Komitetu Ukraińskiego przytaczamy poniżej.

Naród polski poniósł już od początku tej wojny niejedną ciężką ofiarę i niejedną jeszcze poniesie.

Nie wątpimy, że „atamana" Bulbę dosięgnie karząca ręka sprawiedliwości, tak jak już dosięgła i dosięgnie tylu innych sprawców ludzkiej niedoli. Sprawcy mordów i grabieży poniosą zasłużoną karę. Państwo Polskie przywróci spokój, poszanowanie prawa, bezpieczeństwo życia i mienia na Wołyniu.

PRAWDA O T. ZW. RZĄDZIE LITEWSKIM

Z zagranicy otrzymaliśmy następujące źródłowe informacje:

1) Kolportowane przez Litwinów informacje o zawartej jakoby przez Rząd Polski z „rządem litewskim zagranicą" ugodzie, naruszającej integralność granic Polski z r. 1939 i wyrażającej zgodę na wcielenie Wilna do Litwy — nie odpowiadają prawdzie.

2) B. prezydent Smetona od początku swego pobytu na terenie USA starał się utrzymać opinię litewską w przekonaniu, jakoby na terenie Stanów traktowany był jako prezydent, w związku z czym w odpowiednim momencie mógłby utworzyć w Stanach rząd litewski. W lutym 1943 r. amerykański Departament Stanu stwierdził wobec b. posła litewskiego i litewskich działaczy, że Smetona traktowany jest przez rząd amerykański na terenie Stanów tylko jako zwykły obywatel Litwy. Przecina to możliwość utworzenia przezeń rządu na tym terenie. Motywem tego kroku jest nie tylko brak poparcia Smetony przez litewskie ugrupowania demokratyczne, lecz i brak zaufania do jego osoby jako stale lawirującego między Niemcami a Sowietami i bojkotującego porozumienie z Polską.

3) Jeżeli chodzi o osobę płk. Griniusa, syna b. prezydenta, to stoi on na czele porozumienia chadecji, niekomunistycznej lewicy i Żydów. To porozumienie również nie ma charakteru litewskiego rządu emigracyjnego.

DROGI LITEWSKIEJ MYŚLI POLITYCZNEJ

I. Okres przedwojenny

Legalny żywot litewskich partyj politycznych był stosunkowo krótki: powstawały one przy końcu wojny światowej, a likwidował je formalnie tautininkowski zamach stanu w 1926 r. Tak jednak, jak przed oficjalnym powstaniem partii istniały już nieskrystalizowane organizacyjne kierunki myśli politycznej, tak i wprowadzenie systemu monopartyjnego nie przekreśliło ich istnienia i działalności. Różnorodność litewskiej myśli nadal przejawiała się w prasie, w życiu stowarzyszeniowym, w środowiskach intelektualnych, w organizacjach gospodarczych i społecznych. Totalizm Smetanowski zlikwidował „partie", ale nie „partyjnictwo". Światopoglądowe różnice w społeczeństwie litewskim rozwijały się niezależ-

nie od sytuacji prawnej partii a linie podziału są naogół te same dzisiaj, co i przed 1926 r. a nawet przed 1918 r. Dokonamy więc przeglądu litewskich kierunków politycznych z okresu przedwojennego, co stanowić będzie dla nas tło dla zaznajomienia się z aktualniejszym problemem dróg litewskiej myśli politycznej w czasie wojny i przewidywanej ewolucji powojennej.

Wzorem państw o ustroju totalistycznym, który starano się na Litwie w okresie ostatnich czternastu lat niepodległości na różnych polach naśladować, stosowany został w tym kraju od 1935 r. systemem monopartii w życiu politycznym. W tym roku właśnie zostały ostatecznie rozwiązane partie chrześcijańskich demokratów i ludowców, dwa najpoważniejsze stronnictwa poza rządzącą od r. 1926 partią narodowców (lit. nazwa — „Tautinku partija) i poza już uprzednio rozwiązaną partią socjal-demokratów. Odtąd na placu pozostali wyłącznie narodowcy. Członkowie rządu rekrutowali się tylko z ich szeregu od kilku lat. Z biegiem czasu tylko narodowcy lub osoby do tego stronnictwa zbliżone — były powołane na wyższe stanowiska w administracji, jak w instytucjach w taki lub inny sposób uzależnionych od rządu.

Również w skład ostatniego wybranego w r. 1936 na podstawie nowej ordynacji wyborczej (wybory dwustopniowe), sejmu litewskiego weszli sami niemal ludzie reżimu (poza nielicznymi posłami bez wyraźnie zaakcentowanego oblicza politycznego). Poza likwidacją partii poszła akcja likwidowania i ograniczania wpływów organizacji społeczno-kulturalnych, gospodarczych itd., pozostających pod wpływem rozwiązanych partii politycznych.

Partia narodowców była jedną z najmłodszych na Litwie. Nacjonalistyczny kierunek miały właściwie od początku — w mniejszym lub większym stopniu partie litewskie prócz socjalistów i komunistów, choć nawet i te stronnictwa nie były pozbawione nacjonalistycznego nalotu. Takie nastawianie jest charakterystyczne dla narodu, który znajduje się w okresie tworzenia się świadomości narodowej i budowania narodowej wspólnoty.

Partia tautininków („narodowców") wykształcała się z powstałego w r. 1918 — 1919 ugrupowania politycznego „Pażanga" — „Postęp". Z jego to bowiem szeregu wyszli późniejsi założyciele partii narodowców i asy stronnictwa. „Pażanga" nie była liczna. Reprezentowana była przez pewne koła inteligencji, a znajdowała zwolenników i sympatyków wśród najzamożniejszego włościaństwa. Głosiła program społeczny i gospodarczy najbardziej wśród programów stronnictw litewskich umiarkowany, była między in. przeciwnikiem radykalnej reformy rolnej (najkapitalniejsze zagadnienie doby ówczesnej), natomiast podówczas najdobitniej domagała się lituanizacji wszystkich dziedzin życia kraju.

W pierwszym okresie istnienia Litwy, w latach 1919 — 1920, przed objęciem władzy przez chrześcijańską demokrację i ludowców (czasy Sejmu Ustawodawczego) „Pażanga" miała dość poważny wpływ na rządy na Litwie. Smetona, jeden z pierwszych i głównych promotorów litewskiego nacjonalizmu, który piastował w tym czasie urząd Prezydenta państwa (a uprzednio za okupacji niemieckiej od 1917 r. prezes litewskiej rady „Taryby"), należał do głównych filarów „Pażangi".

Po przyjściu do władzy rządów wyłonionych przez większość sejmową „Pażanga" odeszła od steru, a nawet była chwila, gdy pierwszy prezydent Litwy, Smetona zasiadł za swe artykuły polityczne w więzieniu kowieńskim. Właśnie w okresie litewskiego sejmowładztwa ukonstytuowała się też oficjalnie litewska partia narodowa, która później rządziła Litwą w ciągu lat 14-tu, począwszy od 17 grudnia 1926 r. W czasach rządów sejmowych występowała ona na łamach swych organów: Vairas (Ster), Tautos Balsas (Głos Narodu) i inne z ostrą krytyką dotychczasowych rządów, przeciwstawiając się radykalizmowi społecznemu i gospodarczemu, jaki zwłaszcza w ostatnim okresie przed r. 1926 (rządy ludowców i socjalistów) coraz bardziej dochodził do głosu. Ostrzegała społeczeństwo przed niebezpieczeństwem skomunizowania Litwy. Głosiła hasła pracy organicznej dla podniesienia dobrobytu kraju, zwłaszcza dla poprawy stanu gospodarczo-rolnego. Równocześnie program narodowców zwracał się dość ostro przeciwko mniejszościom narodowym, przeciw ich poważnemu dotąd udziałowi w życiu gospodarczym Litwy, przeciw ich pozycjom kulturalnym, zwłaszcza gdy chodziło o mniejszość polską, mającą pod tym względem największe znaczenie. Z tych konkurentów politycznych chrześcijańskich demokratów i ludowców — również dość mocno nacjonalistycznie nastawionych, starali się narodowcy przelicytować w nacjonalizmie.

W polityce zagranicznej byli tautyninkowcy zwolennikami jak najlepszych stosunków z Niemcami, przy jednoczesnym dyplomatyzowaniu z Rosją; z biegiem czasu zwłaszcza wobec postępów rewizjonizmu

niemieckiego, silniej zabiegać zaczęli o wzmożenie stosunków z krajami zachodnimi. Wobec Polski zajmowali od początku stanowisko nieprzejednane: zresztą w warunkach, od których uzależniali unormowanie stosunków litewsko-polskich nie różnili się w zasadzie od chrześcijańskich demokratów i ludowców: Wilno i obszar zajęty granicą ustaloną w traktacie pokojowym sowiecko-litewskim z 12 lipca 1920 winni Polacy uznać za integralną część Litwy, a wtedy dopiero możliwem byłoby porozumienie. Ultimatum Polski w r. 1938 zmusiło tautininków do ustąpienia z tego stanowiska: zrobili to pod przymusem, ale ze swych roszczeń nie zrezygnowali. Ich roszczenia obecnie idą jeszcze dalej, bo sięgają gdzieś aż pod granice Polesia.

Po raz pierwszy spróbowali narodowcy swych sił w wyborach do II sejmu litewskiego w 1926 r. Umiarkowane pod względem społecznym i ekonomicznym oblicze partii, brak demagogii w akcji wyborczej — nie stanowiły dostatecznej atrakcji dla mas. Do Sejmu przeszło wtedy tylko 3 posłów tautininkowskich na ogólną ilość 85 mandatów. Posłami tymi byli ludzie, którzy odegrali w historii litewskiej lat 1919 — 1940 szczególnie poważną rolę: Antoni Smetona — dwukrotny prezydent i późniejszy wódz narodu, prof. Augustyn Valdemaras — wielokrotny minister spraw zagranicznych i premier, a później odszczepieniec, frondysta i banita, wreszcie ksiądz W. Mironas, który w ostatnich latach niepodległości Litwy piastował stanowisko premiera. Ów trzeci sejm litewski dał większość ludowcom i socjalistom, którzy też w r. 1926 objęli rządy zresztą ledwie na 6 miesięcy.

Wpływy narodowców z pośród sejmów — były małe: niewielkie były one też w społeczeństwie. Udało się jednak tautininkom dla swych poglądów pozyskać szereg poważnych jednostek z pośród inteligencji, część młodzieży i co było może najważniejsze dla dalszego rozwoju wypadków — zdobyli znaczne wpływy w korpusie oficerskim. Ta ostatnia okoliczność umożliwiła bezpośrednio objęcie władzy w kraju. W dniu 17 grudnia 1926 r. dokonany został przewrót wojskowych, zresztą bezkrwawy, który oddał rządy w ręce narodowców. Obalony został rząd ludowo-socjalistyczny ustąpić musiał prezydent Kazimierz Grinius i premier Michał Slezevicius (ludowcy). Prezydentem został Antoni Smetona, premierem znany dobrze prof. Valdemaras. Prócz narodowców weszli początkowo również w skład Rządu przedstawiciele dużego stronnictwa, które brało udział decydujący w kierowaniu losami Litwy w erze sejmowej do ostatniego okresu ludowo-socjalistycznego — mianowicie chrześcijańskich demokratów. Ci ostatni domagali się rozpisania nowych wyborów oraz większego wpływu na losy kraju dla siebie. Jednakże faktyczni panowie sytuacji — tautinincy — nie tylko nie byli skłonni do robienia jakichkolwiek koncesji na rzecz kogokolwiek, ale wręcz doprowadzili do oczyszczenia gabinetu z pozostałości chrześcijańsko-demokratycznych, wyeliminowali elementy dla siebie niepewne z wojska i w znacznej mierze z administracji oraz rozpoczęli erę rządów autorytatywnych.

Tautinincy równocześnie umiejętnie organizowali życie gospodarcze, dbając zwłaszcza o podniesienie rolnictwa. Reformę rolną nieco złagodzili, ale też dołożyli wszelkich starań, by jak najsprawniej i możliwie jak najkorzystniej z punktu widzenia na ogólną gospodarkę i na interesy obdzielanych ziemią — ją zrealizować. Zorganizowanie przetwórstwa i zbytu produktów rolnych i hodowlanych (wysoko notowanych na rynkach zachodnio-europejskich — bekony i masło litewskie), udostępnienie rolnikowi narzędzi, nasion itd. stworzenie dogodnego kredytu, rozwój oświaty rolniczej — wszystko to osiągnięcia rządów tautininkowskich, które zmieniły poważnie i w sposób zdecydowanie korzystny oblicze gospodarcze kraju. Podniesienie dobrobytu, a co za tym idzie poziomu i wyglądu miast wiązało się z korzystnymi zmianami na wsi.

Przechodząc do władzy głosili tautinincy od początku hasło: „Litwa dla Litwinów". Zamach stanu z 17 grudnia 1926 r. był m. i. także reakcją na względnie tolerancyjną politykę mniejszościową ostatniego demokratycznego rządu, wyłonionego z wyniku wyborów 1926 r. Już poprzednio rządy, w których przeważały wpływy chadeckie postarały się tak przeprowadzić reformę rolną, by podciąć rolę gospodarczą a równocześnie i wpływy kulturalne ziemiaństwa polskiego — położyły pierwsze podwaliny pod realizację tego hasła. Nie było to zresztą odosobnione posunięcie antymniejszościowe i antypolskie rządów przedtautininkowskich. Narodowcy postarali się wyeliminować element mniejszościowy również z innych dziedzin życia, ze służby publicznej, prócz niewielu stanowisk, z instytucji gospodarczych itd. Równocześnie z ekonomicznym i kulturalnym uciskiem elementu polskiego, dążono do włączenia mniej uświadomionych elementów polskich w orbitę narodowo-litewską. Przeprowadzono

też walkę ekonomiczną z żydami, wypierając ich w znacznej mierze z handlu zagranicznego i hurtowego, zwłaszcza najważniejszymi w kraju rolniczym — produktami gospodarstwa rolnego.

Wewnętrzny ustrój polityczny państwa miał być według programu partii oparty na rządach elity. Zrąb ustroju ustaliła ostatecznie III konstytucja z r. 1936, druga z pośród konstytucyj wydanych po dojściu narodowców do władzy.

Wprowadza ona nadrzędność prezydenta, jego nieodpowiedzialność za działania, wynikające z uprawnień prawo veta, prezydent ma prawo bardzo ważkie w stosunku do uchwał sejmu. W okresie gdy sejm nie pracuje, lub gdy go nie ma (taki stan rzeczy trwał od r. 1927 do r. 1936) pełnia władzy należy do prezydenta.

Wybory do sejmu odbywały się w sposób pośredni — kandydatów na posłów wybierał samorząd terytorialny, prezydenta — wybierali elektorzy. Do samorządu wybierały osoby, posiadający cenzus majątkowy i intelektualny, zresztą rząd rezerwował sobie decydujący wpływ na obsadę stanowisk wójtów i burmistrzów oraz na samą pracę samorządu.

Trzecia tautininkowska konstytucja litewska traktuje też zwężająco prawo obywatelskie, umożliwiając jego ograniczenie, z czego rządy narodowców często i skwapliwie korzystały.

W polityce zagranicznej narodowcy hołdowali zasadzie utrzymania przez Litwę przyjaznych stosunków z Niemcami i Rosją, uważając te państwa za naturalnych sojuszników przeciw znienawidzonej Polsce. Sielanka współżycia z Niemcami była zakłóconą sporami o prawa Niemców w Kłajpedzie, zaś z Rosją obawą przed komunizmem, który był w kraju jak najenergiczniej zwalczany. Wobec Polski zachowywali narodowcy stanowisko najbardziej wrogie i nieprzejednane wśród innych partii litewskich. Polskę nienawidzili i nie chcieli dla Litwy wyjścia ze stanu wzajemnej izolacji. Pewien lekki zwrot w kierunku rewizji poglądów na tę sprawę nastąpił w tej dziedzinie w latach ostatnich przed nawiązaniem stosunków polsko-litewskich w miarę postępującej izolacji międzynarodowej Litwy. W każdym razie uznanie Wilna i Wileńszczyzny za część składową Litwy uważano za warunek nawiązania jakichkolwiek stosunków ze znienawidzonym sąsiadem. Ultimatum polskie z r. 1938 (19 marca) i wypadki, które później nastąpiły zmusiły państwo i naród litewski do współżycia z Polską.

W ciągu 14-letniego panowania tautininków na Litwie — partia i reżim przebyły niejedną zmianę. W szeregi partii weszło wiele elementu z innych stronnictw, czy to ze względów oportunistycznych, czy pociągniętych faktycznym dorobkiem rządów tautininkowskich. Zarysował się też i rozłam. W roku 1929 ustąpił z rządów jeden z jej filarów, prof. Valdemars. Odtąd stał się on mężem sztandarowym radykalnego nacjonalizmu i zdecydowanie proniemieckiego kierunku w stronnictwie. Dwukrotnie też próbował sięgać po władzę drogą zamachu stanu, zresztą nieudanych, był banitą, siedział w więzieniu. Miał wielu zwolenników wśród wojskowych i młodzieży. Z ducha tego odłamu tautininków wyrosła też partia „nacjonalistów litewskich", która stanęła w r. 1940 do współpracy z Niemcami, patronując zainicjowanemu właśnie na Litwie masowemu mordowaniu żydów oraz barbarzyńskiej eksterminacji Polaków.

Wpływ tautininków w okresie ostatnich lat kilkunastu na życie Litwy był tak dominujący, że przesłaniał w dużej mierze pozostałe ugrupowania polityczne, działające od szeregu już lat tylko nieoficjalnie pod płaszczykiem i w ramach pozostających pod ich wpływem organizacyj o typie niepolitycznym. Toteż tautininkom poświęciliśmy s osunkowo więcej uwagi.

Drugie wielkie stronnictwo litewskie, którego wpływ na rządy był dominujący, choć niewyłączny w latach 1919 — 1930, chrześcijańska demokracja (krikscionius demokratus partija) sięga swymi początkami, podobnie jak partia ludowców, lat 1880 — 1890. Wówczas to bowiem zaczęły ukazywać się na Litwie Pruskiej pisemka klerykalne „Svesia" i „Apżralga" („Światło" i „Przegląd"). Od ruchu ogniskującego się około tych piesmek wywodzi się właśnie litewska chadecja. Oficjalnie partia chrześcijańskich demokratów powstała w r. 1917. Założycielem jej był głośny później ksiądz Michał Krupavicius później leader sejmowy stronnictwa i premier szczególnie wrogo usposobiony do Polski i polskości.

Rola duchowieństwa katolickiego w odrodzeniu narodowym Litwy była ogromna, niemal decydująca wobec braku innej rodzimej inteligencji litewskiej (inteligencja rodzima w kraju była polską). W pierwszych latach niepodległości w aparacie rządowym, w życiu społecznym i gospodarczym ogromną rolę odegrali księża i... organiści. Księża też zorganizowali kadry polityczne partii chrześcijańsko-demokratycznej występując z b. radykalnym programem na odcinku, około którego rozgorzały wtenczas najbar-

dziej namiętności — mianowicie reformy rolnej. Demagogia przytym stosowana była w dużym stopniu dyktowana chęcią utrzymania wpływów w społeczeństwie, co ułatwiało również duże przywiązanie ludności do kościoła i autorytet księży, w późniejszych latach mocno nadszarpnięty. Stronnictwo chrześcijańsko-demokratyczne było najliczniejszą partią polityczną w sejmach do r. 1926 (sejm ustawod. 55 posłów na 112, I-y Sejm zwycz 38 na 78, II Sejm Zwycz. 40 na 78), dopiero w III Sejmie ludowcy z socjalistami rozporządzając łącznie 37 głosami na ogółem 85 (w tym 30 chadeckich) mogli wziąć władzę w ręce, majoryzując „Krikścionów".

Stronnictwo opierało się na bardzo różnorodnych elementach, na robotnikach rolnych, po części na inteligencji i nielicznym powstającym dopiero drobno-mieszczaństwie litewskim. Liczyć mogło zawsze na głosy kobiet wiejskich. Z narodowcami walczyło o wpływy wśród inteligencji, młodzieży oraz wśród zamożniejszego mieszczaństwa, z ludowcami — o drobnego chłopa i fornala, zaś o wpływy w sferach robotniczych rywalizowało z socjalistami i komunistami. Goniąc za popularnością w b. różnorodnych sferach i kołach, prowadziło w okresie swych rządów, które w latach 1920 — 1926 sprawowało samo lub też w koalicji z ludowcami politykę chwiejną, oportunistyczną. Stosunkowo radykalną reformą rolną, której ostrze, jak powiedziano wyżej, skierowane było przeciw Polakom, nie zdobyło sobie uznania. Przelicytowane było w tej dziedzinie dalej idącymi postulatami ludowców, b. popularnymi wśród małorolnych i bezrolnych. Oskarżane było o niesprawiedliwe wykonywanie reformy rolnej. W dziedzinie gospodarczej wykazało naogół brak umiejętności rządzenia, zaniedbując lub wręcz zapoznając interesy rolnictwa (w zakresie kredytowym, celnym, taryf kolejowych itd.). Za rządów chadeckich rozwielmożniła się korupcja, zakwitł system protekcji. Symptomatyczny dla tego okresu był typ księdza-polityka i bisnesmana, nie dbającego wcale o kościół. To raziło społeczeństwo, zwłaszcza lud wiejski.

W polityce zagranicznej krikścionie niewiele się różnili od narodowców. Za czasu swych rządów prowadzili politykę pro-niemiecką. Do Sowietów, jako kraju bezbożników czuli pewną abominację, może większą niż „tautinincy", mimo to, ze względu na wrogość wobec Polski, byli zwolennikami raczej dobrych stosunków z Rosją. Wcześniej niż inne partie litewskie (prócz socjalistów) zaczęli wypowiadać się za normalizacją stosunków z Polską; jeden z pierwszych zaczął o tym mówić dr. L. Bistras, b. premier i min. oświaty, chadek. Do mniejszości narodowych ustosunkowywali się negatywnie. Warto tu przypomnieć, że księża litewscy przeprowadzali radykalne odpolszczanie życia kościelnego na Litwie, stosując w pracy duszpasterskiej skrajny szowinizm.

Dla pozyskania różnych elementów w kraju utworzyli chadecy kilka dobudówek partyjnych. I tak dla elementów włościańsko-gospodarskich zorganizowano „Związek Gospodarzy" — „Ukininką Sąjunga", do którego należał m. i. prezydent Litwy z lat 1920 — 1926 Aleksander Stulginskis, min. skarbu W. Petrulis, min. spr. zagr. Purickis, znany handlowiec i fininsista ks. Vailokaitis itd. Dla fornali i innych robotników istniała dobudówka lewicowa tejże chadecji „Federacja Pracy" — „Darbo Federacija" z Ambrozaitisem i Raulinaitisem na czele. Z wybitniejszych polityków należeli do partii: wspomniany już dr. Bistras, E. Galvanauskas — b. premier itd. Organem stronnictwa był naprzód dziennik „Rytas" — „Poranek", a później aż do r. 1940 — „XX Amžius" („XX wiek"), najlepiej redagowany i najbardziej poczytny dziennik litewski.

Chrześcijańska demokracja, odsunięta w r. 1926 od władzy przez ludowców i socjalistów, poparła przewrót narodowy w r. 1926 i początkowo wzięła udział w rządach. Później została odsunięta, a wreszcie jako partia rozwiązana. Działając na terenie organizacji katolickich oraz przy kościołach i plebaniach przetrwała mimo zwalczania akcji kleru przez narodowców, i obecnie w zmienionych warunkach wykazuje znów aktywność w podziemnej akcji niepodległościowej.

Trzecia większa partia litewska — Stronnictwo Ludowe („Linudininkus partija"), bardziej radykalne od chrześcijańskiej demokracji, cieszy się wpływami wśród małorolnych i mniej zamożnych włościan oraz robotników rolnych, liczy też sporo sympatyków wśród pracującej inteligencji. Jest nastawione antyklerykalnie, wypowiadało się za ześwietczeniem życia publicznego i społecznego; mimo to chrześcijańska demokracja dzieliła się z nim władzą w okresie rządów parlamentarnych. Przy opracowaniu ustawy o reformie rolnej ludowcy byli zwolennikami bardziej jeszcze radykalnego jej rozwiązania, aniżeli chadecy (proponowali np. maksimum władania ziemią 20 ha). Radykalizm stronnictwa, (które początkowo zwało się nawet ludowo-socjalistycznym), doznał z czasem złagodzenia. W stosunku do mniejszości narodowych lu-

dowcy byli bardziej tolerancyjnie usposobieni niż chadecy i tautininey. Okres sześciomiesięcznych rządów ludowców i socjalistów na Litwie w r. 1926 stanowił dla mniejszości najszczęśliwszą erę w okresie istnienia republiki litewskiej. Mniejszości popierały wówczas rząd. W polityce zagranicznej byli zwolennikami zbliżania z Sowietami. W okresie rządów ludowych 1926 nastąpiło z Rosją duże zbliżenie. Wobec Polski byli mniej wrogo nastawieni niż narodowcy i chadecy, domagając się jednak Wilna dla Litwy. W okresie 1938 — 1939 na łamach prasy ludowej organ ludowców dziennik „Lietuvos Zinios" — „Wiadomości Litewskie" — znajdujemy najwięcej głosów Polsce przychylnych.

Do wybitniejszych członków partii należy były prezydent Kazimierz Grinius, usunięty przez zamach stanu 17 grudnia 1926 roku, dalej zmarły adwokat Michał Sleżevičius b. premier i inni. Po oficjalnym rozwiązaniu partii w r. 1935 utracili ludowcy wiele ze swych wpływów, bardziej aniżeli chrześcijańscy demokraci, którzy potrafili utrzymać wpływy dzięki organizacjom katolickim i klerowi. Obecnie ludowcy podjęli również działalność niepodległościową.

Socjaldemokracja litewska miała na Litwie małe możliwości rozwoju swej działalności wobec niewielkich ilości proletariatu fabrycznego. Pewne ilości zwolenników posiada wśród robotników wiejskich. Partia stoi na gruncie II międzynarodówki. Wypowiada się ona za rozstrzygnięciem sprawy wileńskiej przez referendum ludności. Była za sprawiedliwem traktowaniem mniejszości. Również i socjaliści litewscy biorą obecnie udział w pracy niepodległościowej.

SS SCHÜTZEN DIVISION GALIZIEN

Zaślepieni kierownicy ukraińskiego życia pod okupacją niemiecką poszli ostatnio w swojej służalczości dla okupanta tak daleko, że nawet krew młodzieży ukraińskiej gotowi są oddać dla poratowania bankruta niemieckiego w ciężkim okresie, jaki obecnie przeżywa.

Ludzie ci, z Ukraińskim Centralnym Komitetem i dr. Kubijowyczem na czele, nie baczni na kolosalne szkody, jakie przynoszą społeczeństwu ukraińskiemu — zaangażowali się całkowicie i bez reszty w akcji poboru Ukraińców z Małopolski Wsch. do wojska niemieckiego.

*
* *

W dniu 28 kwietnia br. w obecności i przy czynnym udziale dzisiejszych „działaczy" ukraińskich odbyło się we Lwowie uroczyste ogłoszenie rozpoczęcia werbunku Ukraińców z Małopolski Wsch. do specjalnej formacji niemieckiej pn. „SS Schützen Division Galizien".

Sprawa postawiona została oficjalnie przez niemieckie czynniki na tej platformie, że władze niemieckie „zezwoliły Ukraińcom na sformowanie tej dywizji a Kubijowycz i inni występujący „reprezentanci" Ukraińców dziękowali za to i podkreślali, że było to zawsze ich jedynym pragnieniem.

Niemcy obiecali Ukraińcom, że każdy żołnierz tej dywizji otrzyma umundurowanie, płacę, wyżywienie oraz zabezpieczenie swojej rodziny na równi z żołnierzami niemieckimi. Religijna opieka ma spoczywać w rękach ukraińskich duchownych.

Odznaką dywizji jest — nie „trizub", jakby pragnęli tego Ukraińcy — lecz lew, herb Lwowa, z dodanymi do niego, wg tradycji pochodzącej od Marii Teresy, trzema koronami. Nawet w nazwie dywizji nie użyto słowa „ukraińska". Nie wiadomo również dotychczas, gdzie formacje te mają być skoszarowane i przeszkalane.

*
* *

Sam „akt" udzielenia tego zezwolenia był o tyle charakterystyczny, że warto przytoczyć kilka jego szczegółów.

Wzięli w nim udział: gub. Wachter ze swoim otoczeniem, kierownik wydz. spraw wewn. „rządu" G. G. Losaker, szef gestapo we Lwowie Katzman oraz inni przedstawiciele niemieckich władz, wojska, policji i partii. Ze strony ukraińskiej obecny był Kubijowycz, członkowie UCK, przewodniczący Ukraińskich Okręgowych Komitetów, przedstawiciele ukraińskich „kombatantów" oraz prasy. Obecny był również, i z honorami był przyjmowany, gen. dawnej ukraińskiej armii Kurmanowycz, a inny gen. ukraiński, Niemiec z pochodzenia, Kraus nadesłał depeszę.

Po szablonowych powitaniach — przemówił Wachter. Mówił o bohaterskiej historii „Galicji" jako przedmurza zachodu od najdawniejszych czasów, wspomniał o historycznej roli Lwowa, nawiązał do wspólnej walki Ukraińców z Niemcami w latach 1914 — 1918. Omawiając następnie okres okupacji sowieckiej wymienił cyfrę 300.000 Polaków i Ukraińców, wywiezionych przez

bolszewików z tego terenu. Przechodząc do czasów ostatnich, dziękował „galicyjsko-ukraińskiemu" społeczeństwu, Ukraińskiemu Centralnemu Komitetowi i Kubijowyczowi osobiście za pozytywną postawę wobec potrzeb niemieckich i potrzeb wojny i za ich pełną współpracę. Wreszcie zakomunikował, że Führer wyraził zgodę na formowanie ochotniczych oddziałów z galicyjskich Ukraińców i odczytał swoją proklamację w tej sprawie.

W imieniu Ukraińców odpowiedział Kubijowycz. Oświadczył on, że możność wystąpienia z bronią w ręku była już od r. 1941 największym marzeniem Ukraińców, tak ze względu na pragnienie walki z bolszewizmem jako największym wrogiem narodu ukraińskiego, jak i na chęć udziału w wielkiej walce o nową budowę europejskiego ładu. Przypomniawszy dotychczasowe zasługi Ukraińców na tym polu podziękował przedstawicielom niemieckim za wielki honor, jaki Ukraińców spotkał i zapewniał Wachtera, że Ukraińcy w tej samej postawie dotrwają do końca wojny.

Hitlera nazywa Kubijowycz, jak on sam jeszcze nie miał odwagi się nazwać — „führerem zjednoczonej Europy". Następnie imieniem kombatantów ukraińskich przemawiał inż. Kronowiat, zapewniając przedstawicieli władz niemieckich o gotowości do boju całej młodzieży ukraińskiej. Na zakończenie części oficjalnej wznoszono okrzyki na cześć Niemiec i Führera.

W czasie nabożeństwa odprawionego z tej okazji w katedrze św. Jura przemawiał ks. Łuba. O ile żadne z przemówień wygłoszonych w tym dniu nie grzeszyło ani rozsądkiem politycznym, ani umiarem — o tyle kazanie ks. Łuby przeszło wszystko inne pod tym względem. Oświadczył on ni mniej ni więcej tylko: „...do tego powołuje nas Bóg, jak kiedyś powoływał krzyżowców o wyzwolenie Ziemi św., tych krzyżowców, którzy szli do boju z hasłem „Bóg tak chce". I obecnie Bóg tak chce, a kiedy Bóg tak chce, to jest Boża sprawa i za tą Bożą sprawą my pójdziemy!..."

* * *

W dniu 2 maja rozpoczął się oficjalny pobór do wojska. Jako pierwszy „ochotnik do formacji „SS Schützen Division Galizien" zgłosił się osobiście „prowidnyk" UCK dr. Kubijowycz a za nim cała falanga rozmaitego rodzaju „kierowników" ukraińskiego życia społecznego, gospodarczego i kulturalnego pod okupacją niemiecką. Powołana została specjalna wojskowa „uprawa" Galicji, na której czele jako honorowy przewodniczący stanął gen. Kurmanowycz, a której faktycznym przewodniczącym jest niemiecki funkcjonariusz, dawny płk. „ukraińskiej galicyjskiej armii", Bisanz.

Kubijowycz wydał poza tym przez siebie podpisaną odezwę do społeczeństwa ukraińskiego, wzywającą młodzież ukraińską do zgłaszania się w szeregi tworzonej w Małopolsce niemieckiej formacji.

W ciągu całego maja we wszystkich miejscowościach Małopolski Wschodniej odbywały się analogiczne agitacyjne zebrania, prowadzone i kierowane przez podwładnych Kubijowycza z UCK w tym samym duchu jak jego przemówienia i odezwa w tej sprawie.

Prasa ukraińska przepełniona była artykułami agitacyjnymi i pompatycznymi sprawozdaniami z zebrań agitacyjnych.

W szczególności duże natężenie miała akcja przeprowadzona w Kołomyi, do której przybył sam Wachter i wziął udział w odbywających się tam imprezach agitacyjnych. W ramach tych imprez, które odbyły się 23 maja, pn. „święta broni" odbyła się defilada sprowadzonej z podgórskich okolic młodzieży ukraińskiej, w której wzięło udział — według relacji prasy ukraińskiej — 19 sotni pieszych i 3 sotnie na koniach, a więc odpowiednik bez mała dwu pułków piechoty.

Trudno na razie określić, jakie rezultaty przyniesie cała ta akcja. Prawdopodobne jest, że dzięki zaślepieniu ukraińskich czynników „kierowniczych" uda się Niemcom wyciągnąć rekruta ze społeczeństwa ukraińskiego w Małopolsce Wschodniej. Równocześnie faktem jest, że cała ta akcja jest przede wszystkim z punktu widzenia ukraińskiego niesłychanie szkodliwa, nie tylko przez to, że agenci niemieccy z Kubijowyczem na czele skazują społeczeństwo to na kolosalną ofiarę krwi w myśl interesów niemieckich, ale przede wszystkim kompromitują ostatecznie to społeczeństwo w oczach całego cywilizowanego świata.

OŚWIADCZENIE
WOŁYŃSKIEGO KOMITETU UKRAIŃSKIEGO

1) Ludność ukraińska Wołynia, poczynając od tragicznych dni wrześniowych 1939 r. przechodziła i przechodzi równie trudny okres jak ludność polska — poniewieranie godności narodowej i składanie tysięcy ofiar kaźni okupacyjnej.

2) Jak nigdy przedtem w okresie wojny wystawiona była ona na działanie wrogiej agitacji bolszewicko-rosyjskiej i niemieckiej. Celem tej agitacji było zawsze nie tylko zmącenie wzajemnych sąsiedzkich stosunków ukraińsko-polskich, ale i unurzanie w błocie i zdeptanie wobec samych Ukraińców ukraińskiej sprawy narodowej.

3) Wypadki rozgrywające się obecnie na ziemi wołyńskiej, są tragicznym tej prawdy dokumentem. Trzeba zohydzić wobec świata i Polski Ukraińców, pogrążyć kraj w anarchii, by później rękami płatnych zbirów i zabiegami perfidnej dyplomacji wykazać konieczność skazania całego narodu ukraińskiego na ostateczne zniszczenie pod butami rosyjsko-sowieckiego imperializmu.

4) Mając świadomość, iż te obecne zabiegi wrogów zmierzają wyraźnie do zniszczenia rodzącej się w przebiegu obecnej wojny możliwości odrodzenia Ukrainy w oparciu o zjednoczone wokół Polski wolne narody słowiańskie — stwierdzamy, iż sprawcy obecnych wypadków bez względu na hasła, jakich używają, znaleźli się poza nawiasem narodowego życia ukraińskiego.

(—) Dżum.

KRONIKA ZIEM WSCHODNICH

ZIEMIE PÓŁNOCNO-WSCHODNIE

Społeczeństwo polskie wobec groźby sowieckiej.

Ujawnienie wrogiego stanowiska Sowietów przyjęte zostało przez społeczeństwo wileńskie ze zrozumiałym oburzeniem. Nie mniej społeczeństwo to było zadowolone, że sprawa stanowiska Rosji odnośnie wschodnich granic Polski zostało w sposób definitywny wyjaśniona i że stanowisko to obecnie nie budzi wątpliwości nie tylko na naszych Ziemiach Wschodnich, ale i w całej Rzeczypospolitej, jak również i za granicą.

Zaznaczyć należy, że wśród społeczeństwa wileńskiego wzrosły w b. silnym stopniu nastroje antysowieckie.

Wypadki te miały jeszcze i tę dodatnią stronę, że ujawniły w całej pełni mocne stanowisko polskiego społeczeństwa wileńskiego i jego gotowość bronienia do upadłego umiłowanych ziem. Zadziwiająca jest tężyzna polskości na Wileńszczyźnie — mimo poważnych strat, jakie poniosła na skutek okupacji i związanych z nią krwawych prześladowań ze strony Sowietów, Niemców i Litwinów.

Terror okupanta.

W Grodzieńszczyźnie rozplakatowano ogłoszenie, że za zabicie 5 policjantów niemieckich spalono wsie Sobakińce i Jeziory w pow. szczuczyńskim i grodzieńskim. Ludność wymordowano.

W Wilnie rozstrzelano 60 osób.

W Brześciu dokonano masowych aresztowań wśród czołowej inteligencji zarówno polskiej (80 osób) jak i miejscowej ukraińskiej. Taka sama akcja miała miejsce w Terespolu i Białej Podlaskiej. Na miejsce aresztowanych Ukraińców sprowadza się nowe ukraińskie siły z Małopolski Wsch.

Majątek polski dla niemieckich uczestników wojny.

W Białostoczyźnie przygotowuje się już warsztaty, które mają oczekiwać na powracających z wojny żołnierzy niemieckich. W Białymstoku utworzone zostało „Towarzystwo Zbiorcze Przedsiębiorstw dla Uczestników Wojny", które zawiaduje już powiernikczo 80-ma zakładami handlowymi, przygotowanymi dla tego celu, a stanowiącym 2/3 wszystkich dopuszczonych na tym terenie przedsiębiorstw prywatnego handlu, hurtowego i jednostkowego.

Wykonanie wyroku za współpracę z Niemcami.

Z wyroku polskiego sądu specjalnego został zastrzelony w pierwszych dniach marca ok. kościoła św. Katarzyny w Wilnie redaktor i tytularny wydawca gadzinowego „Gońca Wileńskiego", Cz. Ancerewicz, najbardziej zaangażowany we współpracy z propagandą niemiecką.

Rekrutacja Litwinów do legionu antybolszewickiego.

Klęski niemieckie na froncie wschodnim zachwiały mocno pro-niemieckim nastawieniem społeczeństwa litewskiego. To też ogłoszona w lutym br. rekrutacja do „legionu litewskiego", będącego częścią składową formacji SS i zrównanego z nią pod względem uprawnień, doznała całkowitego niepowodzenia. W związku z tym Gen. Komisarz Litwy wydał odezwę, w której rezygnuje z rekrutacji Litwinów. Zwala odpowiedzialność na zbałamucenie społeczeństwa przez niektóre czynniki inteligenckie i wprowadza re-

presje w postaci zamknięcia uniwersytetu, ograniczenia reprywatyzacji, izolacji „nieodpowiedzialnych" czynników itp.

W trzy dni po tym brutalnym uderzeniu pruską pięścią w stół ukazała się odezwa litewska treści następującej:

ZIEMIE POŁUDNIOWO-WSCHODNIE.

Położenie materialne ludności polskiej.

Największą troską społeczeństwa polskiego — obok stałej groźby poboru na roboty do Niemiec — troską, która ciąży na tym społeczeństwie oddawna, jest niezmiernie ciężkie materialne położenie Polaków.

Tyczy się to w dużym stopniu wsi, jednak największą udręką jest dla mieszkańców miast. Zarobki na rozmaitego rodzaju stanowiskach — jak w całej Polsce — minimalne i nie pozwalające na utrzymanie się przy życiu. Zarobki uboczne, którymi ratuje się ludność polska w centrum Państwa, są we Lwowie i w Małopolsce Wsch. możliwe tylko w znacznie mniejszym stopniu. Niemal zupełny brak handlu prywatnego, duże trudności komunikacyjne, o wiele trudniejszy niż gdziekolwiek indziej dowóz artykułów do miast, — wszystko to sprawia, że z jednej strony szanse zarobków na drodze nielegalnego handlu są b. niewielkie, a z drugiej — nabycie podstawowych artykułów niezwykle trudne.

Dodać do tego należy, że dzięki poparciu okupanta, udzielanemu Ukraińcom a zarazem dzięki ich zachłanności — ludność polska została wyparta z większości tych placówek gospodarczych, jakie istnieją, jak równie niedostępne są dla niej przeważnie stanowiska w „samorządzie" gospodarczym czy terytorialnym.

Środki przeznaczone przez okupanta na opiekę społeczną, bez względu na procent Polaków w danej miejscowości tylko w minimalnej części dochodzą do Polaków a głównie dostają się Ukraińskiemu Centralnemu Komitetowi.

Coraz bardziej zwiększa się śmiertelność i schorzenia na tle ogólnego wycieńczenia organizmów. Odbija się to w katastrofalny sposób szczególnie na dzieciach.

Najbliższe miesiące a w szczególności przednówek, zapowiadają się pod tym względem jeszcze gorzej.

Więzienia we Lwowie.

Według informacji pochodzących z więzienia na ul. Łąckiego przebywało tam w drugiej połowie marca ok. 1200 osób, w tym 60% Polaków. Kobiet znajdowało się w więzieniu ok. 200.

Ostatni wywóz do Oświęcimia i Majdanka miał miejsce z końcem stycznia. Wywieziono ok. 400 osób. Odbyło się to w ten sposób, że wszystkim przeznaczonym do wywiezienia ogłoszono „amnestię" polegającą na tym, że kara śmierci została zamieniona dla nich na obóz pracy.

Ukraińcy bez drogowskazów.

Agresja sowiecka poruszyła społeczeństwo ukraińskie niezmiernie silnie, lecz społeczeństwo to wykazało dużo mniej spokoju i opanowania niż społeczeństwo polskie. Objawy przerażenia Ukraińców a nawet paniki ujawniły się całkiem wyraźnie.

Działaczy ukraińskich współpracujących z Niemcami — w różnych dziedzinach życia — opanowała jedna myśl: uciekać byle gdzie, aby jak najdalej od grożącego niebezpieczeństwa.

Tłumaczyć to sobie należy przede wszystkim tym, że Ukraińcy stanęli wobec zarysowujących się wydarzeń o dużym dla nich znaczeniu — rozbici, zdezorientowani i pozbawieni jasnej myśli przewodniej, która by im wskazywała, jaką należy w tej sytuacji zająć postawę.

Terror sowiecki na obszarach ukraińskich.

Panikę wśród Ukraińców powiększały wieści o represjach stosowanych przez wojska sowieckie w stosunku do Ukraińców, których zastali na odbitych w czasie ostatniej ofensywy terenach.

Nad Zbruczem znalazły się masy uciekinierów z tych terenów, a nawet niektórym z nich udało się dotrzeć na teren Małopolski Wsch. i do Lwowa. Ci głoszą, że na zajęte obszary, natychmiast za wojskami sowieckimi, przychodzi NKWD, które przede wszystkim wszystkie dokumenty ludności jaką zastaje, stempluje pieczątką „został pod okupantem". Całą ludność wzywa się przed trybunał, gdzie musi się tłumaczyć, dlaczego wbrew rozkazowi nie uciekła przed Niemcami. Bolszewicy karzą śmiercią każdą poszlakę współpracy z Niemcami, idąc aż tak daleko w tej dziedzinie, że ostro karzę się kobiety za to np. że prały Niemcom bieliznę.

Wieści te tymbardziej powiększyły depresję Ukraińców wobec zadokumentowania przez Rosję Sowiecką swoich pretensji także do „ziem ukraińskich", położonych na zachód od Zbrucza. Wskazówka, jaki los czekałby Ukraińców w Małopolsce Wschodn. pod władzą sowiecką, jest dostatecznie wyraźna.

PRZEGLĄD PRASY

W piśmie „Ku Zwycięstwu" Polski Ruch Lud. zamieszcza deklarację w sprawie ukraińskiej, w której swój stosunek do tego zagadnienia formułuje następująco:

Uznając pełne prawo narodu ukraińskiego do wszechstronnego rozwoju na równi z innymi narodami Europy, pragniemy jak najsilniej podkreślić, iż naród ukraiński jest nam bliski jako bratnia, słowiańska, niemal wyłącznie chłopska społeczność, i w imieniu chłopów polskich, stanowiących ogromną większość narodu polskiego wyrażamy gotowość współpracy z ludem ukraińskim dla dobra odrodzonej słowiańszczyzny. Uznając za podstawę wzajemnych stosunków między Polską a Rosją i Ukrainą Sowiecką granicę ustaloną w Traktacie Ryskim z 1921 roku, uważamy, iż przy zachowaniu swobodnego rozwoju ludności polskiej, osiadłej od wieków na tych ziemiach, należy zapewnić ludności ukraińskiej w Polsce pełny i swobodny rozwój narodowy, kulturalny i gospodarczy, w tym celu należy wprowadzić na ziemiach zamieszkałych w większości przez ludność ukraińską samorząd, oraz utworzyć ukraińskie szkoły powszechne, średnie i wyższe dla zapewnienia swobodnego rozwoju nauki i kultury narodowej ukraińskiej oraz wzmożenia sił moralnych narodu ukraińskiego w granicach Rzeczypospolitej Polskiej. Od mniejszości ukraińskiej w Polsce wymagamy lojalnego stosunku do Państwa Polskiego.

Mamy nadzieję, iż po odbudowie i utrwaleniu wzajemnego zaufania między ludnością polską i ukraińską współpraca ich znajdzie wyraz w powoływaniu wspólnych instytucji na polu gosp. i kult. w imię idei i kooperacji dla dobra odrodzonej Słowiańszczyzny.

„Nowe Drogi" (nr. 19 z dn. 17.II.1943) w sprawie ukraińskiej piszą:

„To, co zdala wydawało się niedość jasne — stało się już przeraźliwie wyraziste. Potrzebne są już nie rozmowy, ale dogadanie się i zobowiązanie. Nikt poważny z Ukraińców nie może łudzić się jeszcze możliwością niepodległej Ukrainy, powinni teraz już zrozumieć, że zaczyna się gra o same istnienie narodu jako masy biologicznej i formacji kulturalnej. Czekamy więc nowych warunków, decyzję im chcemy ułatwić uczciwie i żądamy uczciwej odpowiedzi. Śluby, które nas powinny związać, muszą się oprzeć na kompromisie, na rozsądnym wyrzeczeniu się tego, co jest dla drugiego nie do przyjęcia, a także na znalezieniu takiej formy, któraby ułatwiała godzenie sprzeczności. Musi się oprzeć na dobrej woli i doprowadzić nieustannym wysiłkiem dnia codziennego do miłości... Mówiąc zwykłym językiem, jeśli ma dojść do związku dwu narodów, to ich państwo musi być silne. Dla ułatwienia dalszych rozważań podajemy granice kompromisu w nawiązaniu do tego, co na tym miejscu pisane było od przeszło roku: Ziemie ukraińskie w granicach Rzplitej (ewentualnie obejmujące też półn. Bukowinę i Ruś Zakarpacką) na zasadzie autonomii terytorialnej, podzielone na kantony o administracji ukraińskiej i polskiej. Tylu ukraińców pod administracją polską co Polaków pod ukraińską. Zanim stosunki narodowościowe ustali po wojnie rzetelny spis ludności, prowizoryczny podział na kantony na podstawie danych wyznaniowych spisu 1931 r. (uczeni polscy i ukraińscy zgodni są co do tego, że liczba Polaków gr. katolików zgrubsza pokrywa się z liczbą Ukraińców łacinników).

Pismo „Ziemie Wschodnie Rzeczypospolitej" w broszurze pt. „Nasze stanowisko w sprawie ukraińskiej" zamieszczają na ten temat m. in. następujące uwagi:

1. Stoimy na stanowisku jedności organizacyjno-ustrojowej Polskiego Państwa—jednolitych form na całym obszarze Rzeczypospolitej, bez względu na osobliwości regionalne.

2. Ustawodawstwo polskie musi zapewnić obywatelom Rzeczypospolitej narodowości ukraińskiej pełne równouprawnienie we wszystkich dziedzinach życia: politycznej, gospodarczej i kulturalnej.

a) Narodowość ukraińska nie może być przeszkodą w zajmowaniu stanowisk państwowych i organizacji publicznego życia.

b) W rozbudowie gospodarczej kraju inicjatywa ukraińska musi być respektowana narówni z inicjatywą polską, korzystać z tych samych uprawnień i z tych samych możliwości pomocy ze strony państwa.

c) Ustawodawstwo musi zapewnić możność istnienia i rozwoju wszelkich form ukraińskiej kulturalnej pracy. Sprawa szkolnictwa na terenach polsko-ukraińskich musi być rozwiązana w ten sposób, aby w szkołach publicznych dzieci ukraińskie mogły się uczyć w języku ojczystym. (Tradycje utrakwizmu tak fatalne w swych skutkach dla strony ukraińskiej i strony polskiej muszą być raz na zawsze pogrzebane). Stawiana przez nas zasada odnosi się nie tylko do szkolnictwa powszechnego, ale stosowana być musi na wszystkich szczeblach nauczania. W tym duchu musi być rozwiązana sprawa ukraińskiego uniwersytetu we Lwowie.